

*Pamiętnik Edwarda Martuszeńskiego*, oprac. Joanna Chłosta-Zielonka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2017, ss. 304, fot.

Zbiór prac poświęconych życiu i twórczości Edwarda Martuszeńskiego dopełnia wydanie krytyczne pamiętnika pisarza w opracowaniu Joanny Chłosty-Zielonki, wzbogacone fotografiami z rodzinnych zbiorów syna, Aleksandra Martuszeńskiego. Zwierzenia odsłaniają strona po stronie *tranches de vie* autora *Polskich i niepolskich Prusaków*. Nie sposób pominąć opowieści o własnym życiu jednego z ważniejszych historyków regionu i badacza Gizewiusza. *Pamiętnik* stanowi pierwszorzędne źródło historyczne do poznania życia literackiego na Warmii i Mazurach lat 60. i 70. Czytelnik odkryje tutaj światek pisarski od mniej literackiej strony. Ruchy wewnątrz Związku Literatów Polskich ukazane „od kuchni” to istne skarby dla badaczy kultury i historii Warmii i Mazur. Znaczącą część *Pamiętnika* obejmują intrygi partyjne – również przy udziale „niepartyjników”. Najciekawsze w nim są niewątpliwie fragmenty prezentujące zawiły tok myśli Martuszeńskiego, kiedy przygotowuje z najmniejszymi szczegółami rozszadę w strukturach olsztyńskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Edytorka rozsupłuje zapisy, korzystając ze źródeł historycznych, ponadto dociera również do znajomych Edwarda Martuszeńskiego, opatrując odpowiednie passusy wspierającym lekturę komentarzem. Pośród osób przewijających się przez karty *Pamiętnika* znajdziemy takie osoby, jak Władysław Gębik, ówczesny prezes ZLP, przeciw któremu Martuszeński skrycie przygotowuje szeroko zakrojoną akcję, chcąc przekonać do swych planów Władysława Ogrodzińskiego, Henryka Panaśa, Tadeusza Stępowskiego czy Erwina Kruka. Poza wymienionymi obecni są Marian Gotowiec, Jan Maria Gisges-Gawroński, Andrzej Wakar, Maryna Okęcka-Bromkowa, a także Stefan Połom oraz wiele innych nietuzinkowych postaci, powracających niby w kalejdoskopie, na przykład Jerzy Putrament.

Z liczącego trzysta stron *Pamiętnika* oprócz retrospektywnych powrotów do rodzinnych miejsc – nieistniejący dziś Paluchów, ale też Lubawa, Działdowo, Józefów, Pułtusk – i czasów (na przykład rywalizacja „o stopnie” z córką Emilią Sukiertowej-Biedrawiny, pierwsze fascynacje intelektualne, nowotwór brata Gienka, wspomnienia rodziców, myśli o życiu rodzinnym) – możemy rozpoznać szczególnie punkt widzenia Edwarda Martuszeńskiego na funkcjonowanie olsztyńskiego ZLP. Przedmowie Joanny Chłosty-Zielonki zawdzięczamy wiedzę o agonicznym temperamencie autora *Pamiętnika*. Nie szczędząc krytyki kolegom po piórze, Edward Martuszeński zgłosił *désintéressement* wobec dominującej naonczas koncepcji uprawiania literatury o regionie. Tym samym, wzburzywszy ZLP-owskie grono, zainicjował gorącą u początków lat 60. dyskusję, która „została w sensie formalnym zakończona, ale jej główny problem był nieustannie podejmowany w różnych dyskusjach środowiskowych” – wyjaśnia Chłosta-Zielonka.

Przedślowie nastraja do lektury przytomnej. Edytorka charakteryzuje *Pamiętnik* z różnych stron. Dzieli wstęp na sześć części: 1) historyczno-literacką, 2) edytorską, 3) biograficzną, 4) opisującą szerszą działalność w olsztyńskim ZLP, 5) teoretycznoliteracką, 6) *résumé*. Czyniąc wywód przejrzystym, przywołuje treści istotne ze względu na obcowanie z *Pamiętnikiem*: stan badań twórczości naukowej i literackiej Martuszeńskiego, przekrój przez życie autora, refleksje poświęcone pograniczu gatunkowemu *Pamiętnika*. Jednocześnie opracowanie Joanny Chłosty-Zielonki dostarcza historycznoliterackiego kontekstu do zrozumienia motywacji bohatera konfesji. Uwrażliwia na wszechstronność Edwarda Martuszeńskiego: naukowca, krytyka kulturalnego, literata, tłumacza, działacza, dziennikarza, dzięki temu czytelnik *Pamiętnika* dostrzega wyostrzony profil twórcy, znany dotychczas ówczesnym, tylko najbliższym oraz ten przebłyskujący pomiędzy kartami przeszło tysiąca tekstów. Edytorka wydobywa zarazem ze strumienia opowiadania, pełnego meandrycznych dygresji, skomplikowaną osobowość Martuszeńskiego. Kim innym okazuje się autor *W oczach poetów*, a kim innym ideowiec przepojony wiarą w słuszność komunistycznego projektu. Ale też kim innym jest Martuszeński postulujący porzucenie wąsko rozumianego regionalizmu, naiwnej idei literatury regionalnej na rzecz artystycznego uniwersalizowania tematyki regionu. Choć autorka edycji akcentuje niejednoznaczność postaci twórcy *Pamiętnika*, to równocześnie uzmysławia, że wszystkie jego wcielenia łączy wnikliwe spojrzenie nieprzeciętnie utalentowanego, oddanego literaturze człowieka: „Pamiętnik przedstawia Edwarda Martuszeńskiego jako człowieka o niezwykle skomplikowanym charakterze, szczególnie ujawniającym się w relacjach z drugim człowiekiem”.

Joanna Chłosta-Zielonka dostrzega porządek relacji, pomimo intensywnego trybu życia Martuszeńskiego, a zarazem jej niejednorodność. Wykazuje ruch narracji pomiędzy pamiętnikiem, autobiografią i dziennikiem intymnym. *Pamiętnik* odzwierciedla rzeczywistość Polski Ludowej, atmosferę środowisk kulturalnych Łodzi, Trójmiasta, Olsztyna czy realia powojennej Bydgoszczy. Niekiedy Martuszeński wychyla się ze skorupy konwencji, wtedy gdy strumień zwierzeń nasycają poufale spostrzeżenia – dotyczące na przykład przyszłej żony Irki – po czym natychmiast chowa czułki intymisty. Szczególnie opisy rozgrywek związkowych naznacza indywidualność autora *Pamiętnika*. Badaczka rekonstruuje losy pisarza w ślad za rwanym, acz chronologicznym rytmem opowieści. Odmalowuje tło społeczno-historyczne, ujmując zwierzenia w światłocieniu zintegrowanej, zdystansowanej narracji. Ustanawia punkt oparcia oceny odchylenia relacji ku fikcyjności i estetyzacji tudzież ideologizacji, aby stopniowo ze strumienia czasu wyłaniał się Edward Martuszeński: „Był niespokojnym duchem, lubił przewodzić i decydować, nie potrafił poddać się decyzjom, które jego zdaniem były niewłaściwe”.

Chłostce-Zielonce nie brakuje wnikliwości. Z należytych wycuciem demystyfikuje momenty zapisu, wykraczające poza stan świadomości autora *Pamiętnika* czy też te, gdy Martuszeński przemilcza pewne fakty albo nadmiernie idealizuje

swoją osobę, nadając autokreacji czerwony odcień. Pod datą 8 lutego 1971 roku czytamy samotne w akapicie zdanie: „19 stycznia 1945 roku rozpoczął się okres mojej »pełnej samodzielności«”. Zginął wtedy ojciec pisarza, raniony kulą najprawdopodobniej z sowieckiego karabinu, o czym Martuszewski nie wspomina: „ktoś w białych spodniach i czarnych butach, stojąc u wejścia do piwnicy, nic nie mówiąc, wystrzelił z karabinu. Kula odbiła się o kamień z prawej strony – parę minut przedtem siedziała w tym miejscu Marysia – i strzaskała Tatusiowi nogę nad kolaniem”. Wypowiedź brzmi jeszcze bardziej zastanawiająco, wieloznacznie pulsuje, jeśli przypomnimy sobie, że tego dnia generał Leopold Okulicki wydał ostatni rozkaz samorozwiązania Armii Krajowej z powodu błyskawicznych sukcesów wojsk radzieckich. Edytorka poddaje uważnej krytyce postawę wyznania *verso* wyzwania, ujawnianą przez piszącego miejscami dosyć niefortunnie. Między innymi autor *Nawet kamienia* presuponuje nigdy nieurzeczywistnione zamierzenia ojca czy napomyka o obecności Armii Czerwonej na Warmii i Mazurach lub mówi o szkolnych latach, popadając stopniowo w „rewolucyjny” ton:

Już w drugiej licealnej bodajże na lekcji historii (u Zagórskiego) wyraziłem się, że rewolucja staje się koniecznością, jeśli ewolucja ulega zahamowaniu. I tym razem mówiłem z pozycji pragmatyzmu, daleki od sympatii do rewolucji politycznej, ale mimo to zostałem przyprowadzony do porządku słowami wielkiego zdziwienia i podejrzenia, że pozwalam na to, aby mi ktoś w głowie poprzewracał. Byłem wówczas bardzo zaskoczony ostrością reakcji i podejrzeniem, że mam jakieś antypaństwowe powiązania, czy też coś w tym rodzaju. W głębi duszy pozostałem przy swojej argumentacji, uważając ją po prostu za logiczną.

Zdradza swą autokreacyjną intencję nazbyt prostodusznie: „Naiwność takich stwierdzeń, pisanych w 1971 roku, każe domyślać się albo braku doświadczeń, albo ideologicznego zaślepienia, albo celowej mistyfikacji, która ma uprawdopodobnić poglądy polityczne autora” – komentuje Chłosta-Zielonka. Niemniej nie przekreśla to walorów pół dziennika, pół pamiętnika z przewagą świadectw wysiłku pamięci Martuszewskiego: próby przypomnienia sobie najdrobniejszych szczegółów i każdej osoby, jakby chciał zagiąć czasoprzestrzeń i podać dłoń bliskim, dawnym znajomym, jeszcze raz wszystkiego dotknąć, sprawdzić, wszystko domknąć, jak się sprawdza okna przed wyjściem z domu. Widać tu gest rejowski: silną potrzebę uzyskania obrazu pełnego, *panopticum* życia. Niemniej, jak słusznie zauważono w przedśłowiu, *Pamiętnik* zapewne poruszy środowisko literackie Olsztyna.

Edytorka zdaje sprawę z postępowania edytorskiego, wskazuje sposób i okoliczności ustalenia kanonicznego tekstu *Pamiętnika*, udostępnionego przez syna pisarza. Autor pozostawił dopracowany językowo tekst „bez skreśleń, z zaledwie drobnymi poprawkami, polegającymi na usunięciu literówek, które często zdarzały się przy używaniu tradycyjnej maszyny do pisania”. Chłosta-Zielonka

uzasadnia wybór tytułu. Spojrzenie przez pryzmat trójkąta autobiograficznego pozwala zaklasyfikować „opowieść o życiu” Martuszewskiego jako pamiętnik. Analiza przeżyć ustępuje miejsca biograficznym świadectwom doświadczanej rzeczywistości. Nadmienmy, że uwagi edytorsko-krytyczne są trafne i wyczerpujące. Trudno tu cokolwiek dodać.

*Dawid Kraszewski*

***Fantastyka w literaturach słowiańskich. Idee, koncepcje, gatunki*, red. Monika Karwacka, Andrzej Polak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, ss. 266.**

Współcześni autorzy literatury fantastycznej i fantastycznonaukowej często nawiązują w swej twórczości do korzeni społeczności, z których się wywodzą, bądź tych, które ich fascynują. Inspirują ich mitologie, legendy i podania, obfitujące w opisy niezwykłych wydarzeń, które spotykają bohaterów obdarzonych niecodziennymi zdolnościami. Od odniesień tych nie stronią też fantaści pochodzący z krajów słowiańskich, np. Polacy, Rosjanie czy Ukraińcy. Obserwowany w ostatnich dziesięcioleciach rozkwit tego typu literatury sprawił, iż stała się ona obiektem wzmożonych badań naukowców reprezentujących różne dyscypliny (historia, literaturoznawstwo, socjologia i wiele innych); łączy ich przede wszystkim fakt, iż wszyscy są czytelnikami powieści *fantasy* i *science fiction*.

W 2016 roku Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach opublikowało książkę *Fantastyka w literaturach słowiańskich. Idee, koncepcje, gatunki*, będącą zbiorem artykułów poświęconych szeroko pojętym nawiązaniom i przemianom zachodzącym w słowiańskiej literaturze fantastycznej. Jest ona jednocześnie pokłosiem tak samo zatytułowanej konferencji naukowej, która odbyła się w Sosnowcu w dniach 21–22 maja 2014 roku, oraz kontynuacją książki z 2013 roku pt. *Fantastyka rosyjska dawniej i dziś*. Oba tomy powstały z inicjatywy rusycystów z Uniwersytetu Śląskiego – grona naukowców, którzy badają zjawiska zachodzące w powieściach *fantasy* i *science fiction* powstałych w naszym kręgu kulturowym.

Opublikowana ostatnio monografia zasługuje na szczególną uwagę z dwóch powodów. Po pierwsze, jak zauważył autor jednego z artykułów wchodzących w skład tego tomu, rośnie liczba ośrodków zajmujących się badaniem fantastyki (coraz rzadziej, w porównaniu do lat poprzednich, traktuje się ją „po macoszemu” jako gorszą literaturę), w związku z tym istnieje potrzeba syntetycznych ujęć su-